



Mąż nieidealny...

W pierwszej chwili pomyślałam, że marcowy dodatek, całkowicie oddam Tomkowi i żeby był to doda-tek tylko dla mężczyzn, ale później – jak każda kobieta – zmieniłam zdanie. Będzie o mężczyznach, ale z punktu widzenia kobiet - żon i matek. Z góry uprzedzam, że jest to subiektywna wypowiedź, oparta na doświadczeniu własnym i kilku innych kobiet, które znam osobiście.

Za nami kilkanaście lat małżeństwa. Nawet nie wiem, kiedy ten czas minął i kiedy dzieci nam się zestrzały. Staż małżeński większości naszych znajomych jest podobny, plus-minus 20 lat. Jakiś czas temu w rozmowie, w damskim gronie – panowie byli zajęci męskimi sprawami, czyli działaniem, a nie gadaniem – my kobiety podzieliłyśmy się refleksjami na temat naszych małżeństw.

Po pierwsze, to jakim cudem udało nam się tyle lat wytrwać w naszych małżeństwach? Odpowiedz jest prosta – to żaden cud, to łaska od Boga, wierność przysiędze małżeńskiej, samemu sobie, a przede wszystkim ciężka praca. Papież Franciszek mówi, że jest to praca tak ciężka, jak w kopalni. Nie wiem, nigdy w kopalni nie pracowałam, ale chyba każda żona znajdzie w swoim małżeństwie takie doświadczenie, które chętnie zamieniłaby na pracę w kopalni. Na szczęście zamiana ta nie była i nie jest możliwa. Więc każda z nas razem ze swoim mężem pokonywała, pokonuje i będzie pokonywać kolejne trudności, dzięki czemu nasze małżeństwa stają się silniejsze, a my jesteśmy sobie coraz bliżsi.

Wszystkie żony, do doświadczeń których się odwołuję, i ja mamy olbrzymią wdzięczność do Boga za to, że nasi mężowie są facetami wiary, że się nawracają i nie ustają w drodze do doskonałości i do zbawienia.

To jest kolejna refleksja. Jak wychodziłyśmy za mąż, to każda z nas myślała, że wychodzi za męża idealnego. Myliłyśmy się strasznie, żaden z naszych mężów nie był idealny i nadal nie jest. Przecież to nie o to chodzi. Chodzi o to, by po prostu doskonalić się w byciu dobrym mężem.

Oczywiście w potocznym znaczeniu określenia „dobry mąż”, nasi mężowie są dobrymi mężami. Jednak w dalszej

perspektywie – perspektywie zbawienia – są dopiero na dobrej drodze, żeby takimi być. Jeśli nadal będą podążać tą drogą, to my po 40 czy 50 latach małżeństwa będziemy mogły powiedzieć: „tak, to jest naprawdę dobry mąż”.

Teraz jesteśmy dumne z tego jaką drogę pokonali nasi mężowie, jak pięknie się zmieniają, dzięki czemu nasza miłość małżeńska jest coraz mocniejsza i coraz pełniejsza. Jak pięknie wzrastają w wierze, dzięki czemu stają się też coraz lepszymi mężami i ojcami. Wiemy, że żaden z nich nie jest idealny, każdy ma jakieś wady i nadal zaliczają wpadki, ale starają się i to jest najpiękniejsze. Dzisiaj każdy z nich jest dużo lepszym mężem, niż na początku naszej wspólnej drogi.

W nocy (z soboty na niedzielę), około pierwszej, kiedy Tomek był półprzytomny ze zmęczenia, zapytałam Go czy jest dobrym mężem. Odpowiedział, że pewnie według mnie nie jest. Chciałam powiedzieć, że się myli i że jest dobrym mężem, ale zamiast tego zadałam kolejne pytanie:

- A według Ciebie?
- Nie jestem, ale się staram.
- A na czym te starania polegają?
- No, wiesz! Takie pytania, w środku nocy?
- W środku dnia Ciebie nie było.
- No właśnie, zamiast spędzić czas z tobą w domu, to ja byłam w pracy.

Jeszcze kilka lat temu, odpowiedź byłaby zupełnie inna, że stara się być dobrym mężem, bo pracuje w sobotę, że robi to dla nas, dla rodziny.

Mąż mojej koleżanki jedzie 4 godziny do domu, żeby 2 godziny spędzić z nią i z dziećmi. Głupie, nierozsądne? Dla Niej i dla dzieci – BEZCENNE.

Teraz kilka słów do naszych mężów, a może nie tylko do naszych. Nie byliśmy i nie jesteśmy idealnymi żonami. Staramy się, uczymy i doskonalimy i mamy nadzieję, że po 40 czy 50 latach małżeństwa usłyszymy od Was: „to jest dobra żona”.

Ania, żona nieidealna

Dziękuję za rozmowę Uli, Agnieszce i Kasi

OKRĄGŁE ROCZNICE – cz. III

W cz. I i II: Duszpasterstwo Rolników (DR) powołane decyzją Konferencji Episkopatu 2 II 82 r. było kadrową formą istnienia NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, dzięki temu przetrwała mimo represji stanu wojennego. Organizowane przez działaczy związkowych w ścisłej współpracy z księżmi w Radomiu od I 84 r. - opiekun ks. Henryk Gąszcz i w grójeckim-początkowo w Grójcu i później w Lewicynie – opiekun proboszcz ks. Grzegorz Krysztofik.

Odprawiane raz w miesiącu msze za Ojczyznę poprzedzał wygłaszany „od ołtarza” solidarnościowy komentarz. Spotkanie DR na sali katechetycznej stawało się taką namiastką wolnej Polski dla zgromadzonych działaczy i sympatyków „S”. Rozprowadzane na spotkaniach wydawnictwa drugiego obiegu wsiąkały w teren przekazywane z rąk do rąk. To oddziaływanie na lokalną społeczność wzmacniało jeszcze budowanie przez DR „solidarnościowego” ołtarza rolników na procesję Bożego Ciała. Podobnie jak dożynki: dekanatu grójeckiego, w Radomiu i Częstochowie, na które jechały autokary z działaczami RI „S” i liczni parafianie. Zdjęcia z tych uroczystości zamieszczane były w gablocie przy kościele. Sensację w podziemnych strukturach kierowniczych warszawskiej „S” wywołały powieszone zdjęcia wyciągniętych z wody zwłok bł. ks. Jerzego Popiełuszki tuż po ich odnalezieniu. Wysłałno umyślnego, aby sprawdził, czy to prawda. Wstrząs był dla wszystkich wielki – jadąc o 4 rano koło kościoła widziałem osoby przy tablicy DR.

Solidarnościowy opłatek i jajeczko gromadziły znaczną liczbę uczestników – z udziałem bp. Edwarda Materskiego w Radomiu – ok. 700 osób. Szczególnie na radomskie spotkania DR przychodziła liczna grupa działaczy z „S” pracowniczej np. Jan Rejczak – przewodniczący Regionu Ziemia Radomska czy Jerzy Kwiecień – szef komisji „S” z Zakładów Gerlacha w Drzewicy. Byli także i sympatycy „S” np. Janusz Mazurkiewicz – rzemieślnik ze Zwolenia - dostarczający gratis przepiękne bochny chleba dożynkowego przez lata z własnej piekarni. Przy okazji trzeba dodać iż mimo znacznych funduszy napływających z całego wolnego świata dla polskiej „S” struktury NSZZ RI „S” woj. radomskiego nie otrzymały nigdy żadnego wsparcia spoza regionu. Organizowano doraźne zbiórki na zebraniach, a ponieważ uczestniczyli w nich najczęściej działacze związkowi, oni to utrzymywali zawiązek.

SOR – Sprawa Operacyjnego Rozpracowania o kryptonimie „Socha” (nr ew. 6941) rozpoczęta 18 XI 80 r. i zakończona 15 III 82 r. miała na celu „Ograniczenie i likwidację powstających na wsi wolnych związków zawodowych w woj. radomskim”. Pięć tomów – ponad 1500 stron dokumentów założył Wydział IV KW MO w Radomiu na figurantów (osoby rozpracowywane): Henryk Bąk (gm. Goszczyn), Stefan Pachocki (Belsk), Kazimierz Kowalczyk (Skaryszew), Witold Rak (Grójec) odesłał do archiwum z racji delegalizacji „S” stanem wojennym. Socha obejmowała wszelkie działania wielu

osób w powstającej RI „S” w województwie zadziwiająco dokładnie. Z wyjątkiem H. Bąka, który nie działał w DR - podobnie jak nie powstało ono w Zbroszy Dużej – pozostali włączyli się w DR. Jednak już na początku '82 dokumenty dotyczące dwu ostatnich figurantów wyciągnięto z archiwum, aby włączyć do SOS (Spr. Ope. Sprawdzenia) o kryp. „Las” - zał. IV 82r. i zamk. V-86r.-, której celem była operacyjna kontrola bardzo wielu działaczy RI „S” na terenie całego regionu. Zakładano również teczki służące rozpracowywaniu tylko pojedynczej osoby tzw. KE (Kwestionariusz Ewidencyjny). I tak działając w DR W. Raka rozpracowywał 1983-86 Wydz. IV WUSW w Radomiu i VI RUSW w Grójcu (Rejonowy Urz. Spraw Wewnętrznych – obejmował teren przedwojennych powiatów – ówczesne UB dopasowało się do struktur zwalczanej AK) w ramach KE/SOR kryp. „Organizator” i 1986-88 r. przez SB Grójec w ramach KE „Skorpion”. Podobnie lidera DR w Radomiu Jana Pająka rozpracowywała SB od III 87 r. do X 88 r. - SOS „Kaznodzieja”. Wzrost frekwencji na DR i aktywność działaczy RI „S” spowodowało założenie na DR w Radomiu SOS „Spotkania”- IV-VI 86 r. i dalszego rozpracowywania w ramach SOR (S. Obiektowego R.) „Duszpasterze”.

Działania te realizował ogromny aparat represji. Sama SB w woj. radomskim liczyła około 500 funkcjonariuszy. Do tego milicja, ORMO i ZOMO i setki TW. Dobrowolnym donosicielstwem zajmowali się nadgorliwi członkowie wielu organizacji społeczno-politycznych tzw. OZI – osobowe źródło informacji. Od wielu przesadnie strachliwych funkcjonariusze wyciągali informacje – określano to jako KO – kontakt operacyjny. Najwięcej szkodziłi TW ponieważ oprócz donoszenia wykonywali różne polecenia SB. W czasach najgorszych represji stalinowskich było ich w Polsce do 40 tys., a pod koniec stanu wojennego 100 tys. Na czym praktycznie polegało niszczenie wolnościowych działań RI „S” w naszym regionie – przedstawi ostatnia część o DR.

Całość przedsięwzięć rozpoznawczo-dywersyjno-represyjnych SB zamyka zarządzenie szefa Woj. Urz. Spr. Wew aby: założyć przez SB w Grójcu SOS/SOR kryp. „Rada” (nr ew. 12172) na DR w Lewicynie celem uniemożliwienia powstania podziemnej struktury – Tymczasowej Wojewódzkiej Rady NSZZ RI „S”. Podobnie z komendy wojewódzkiej do grójeckiej przeniesiono wysyłanie „codziennych meldunków do dyżurnego gabinetu ministra MSW z woj. radomskiego” w zakresie działań departament VI SB (dotyczył wsi i rolnictwa). Decyzję o przeniesieniu „stolicy represji” z Radomia do Grójca komendant woj. uzasadniał w ocenie działalności środowisk opozycyjnych - „Czołowy działacz opozycji wiejskiej Witold Rak z Grójca, wykorzystuje spotkania w ramach duszpasterstwa rolników do utworzenia Tym. Woj. Rady Rolników” - cytat z: Zarządzenia szefa WMSW za lata 1975-89r. str. 88 w aktach IPN RA 02/188.

Konsolidacja radomskiej opozycji solidarnościowej wokół DR miała brzemienne skutki w czasie wyborów czerwiec '89 r., aż napisały o tym gazety ukazujące się w Nowym Yorku. Co było w tym aż tak sensacyjnego i rzetelnie przedstawionego czytelnikom ze stolicy USA – w przeciwieństwie do relacji Gazety Wyborczej mimo znaczka „S” obok tytułu – opisane zostanie w IV i ostatniej części „Okrągłych rocznic”.

